

Komu potrzebny jest Górski Karabach?

13 października 2020

Nie da się w pełni zrozumieć tego, co dzieje się w Górskim Karabachu bez uwzględnienia szerszego kontekstu, który nie jest kontekstem prostego sporu azerbejdżańsko-ormiańskiego.

https://www.youtube.com/watch?v=iwabt_jl1UU

Wypowiadając się na temat obecnego krwawego starcia militarnego między Armenią a Azerbejdżanem o Górski Karabach, wielu postrzega go jako konflikt czysto wewnętrzny między dwoma zwaśnionymi krajami o kawałek ziemi, a także konsekwencję interwencji coraz bardziej ambitnej Turcji. Krążą jednak również opinie tych, którzy uważają, że jest to w rzeczywistości znacznie szersza gra geopolityczna, w którą zaangażowane są Stany Zjednoczone.

„Cień Brzezińskiego na Górskim Karabachu” – pod tym tytułem włoski dziennik „Il Giornale” opublikował artykuł, w którym wojna o Karabach przypomina część wielkiej gry geopolitycznej, zapoczątkowanej w odpowiednim czasie przez Wielką Brytanię i obecnie kontynuowanej USA. „Nie da się w pełni zrozumieć tego, co dzieje się w Górskim Karabachu bez uwzględnienia szerszego kontekstu, który nie jest kontekstem prostego sporu azerbejdżańsko-ormiańskiego, ale kontekstem nowych wojen rosyjsko-tureckich, a tym bardziej meczu w szachy o kontrolę nad Heartland” – pisze gazeta. Nazywa je „rdzeniem Eurazji, rozciągającym się od Azji Środkowej po stepy syberyjskie, a los chciał, by rządziła nim Rosja”.

Ostateczny cel Waszyngtonu w epoce nowożytnej jest ten sam, który powodował Londynem pod koniec XVIII i na początku XX wieku: aby zapobiec przejściu pełnej kontroli nad tak zwanym Heartlandem przez jakąkolwiek eurazjatycką potęgę. W tym Anglosasi byli dobrzy. Dla potwierdzenia wystarczy przypomnieć

choćby morderstwo w Teheranie w 1832 r. dokonane na ambasadorze Rosji, wybitnym poecie i dyplomacie Aleksandrze Gribojedowie. Atak na ambasadę Rosji w Teheranie został później wsparty przez Anglię, która za wszelką cenę starała się zapobiec ekspansji wpływów Imperium Rosyjskiego w regionie.

Przemawiając w 2016 roku w Dumie Państwowej, reżyser Nikita Michałkow powiedział, że podczas pracy nad scenariuszem do filmu „Życie i śmierć Aleksandra Gribojedowa” korzystał ze źródeł, w tym archiwum MSZ, i znalazł dokumenty wskazujące że zabójstwo Gribojedowa – nie było spowodowane „gniewem motłochu muzułmańskiego”, było to zaplanowane z zimną krwią zabójstwo polityczne, wymyślone i przeprowadzone przez Brytyjczyków”. Były też „absolutnie niesamowite dokumenty, z których jasno wynika, że książę Nesselrode, kanclerz Imperium Rosyjskiego, ale z urodzenia Niemiec, był agentem brytyjskiego wywiadu” – powiedział Michałkow.

Dziś Stany Zjednoczone kontynuują podstępną politykę Anglii polegającą na wypieraniu Rosji z regionu i podważaniu jej wpływów.

„Hegemonia nad Kaukazem Południowym, regionem, z którego Rosja przez lata została niemal całkowicie wyparta z powodu upadku ZSRR, jest w tym kontekście koniecznym krokiem ze względu na kluczową rolę w zjednoczeniu obszaru Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego, łączących Europę z Azją Środkową. To dlatego Stany Zjednoczone sponsorowały kolorową rewolucję w Gruzji, potem w Armenii, a teraz wspierają Azerbejdżan” – zauważa Il Giornale.

Sir Halford Mackinder, uważany na Zachodzie za ojca założyciela współczesnej geopolityki, napisał o tym w swojej książce „The Geographical Pivot of History”. Twierdził, że jeśli Wielka Brytania ma utrzymać swoją globalną hegemonię, musi przesunąć swoją uwagę z dominacji morskiej na wymiar lądowy, zwłaszcza na Eurazję. Mackinder bał się trzech sił:

Niemiec, Rosji i Chin. W rezultacie nakreślił zasady przewodnie wielkiej strategii, której celem jest uniknięcie rosyjsko-niemieckiej osi i wyprowadzenie Heartlandu spod kontroli jakiejkolwiek ważnej eurazjatyckiej potęgi. Według Mackindera „ktokolwiek rządzi Europą Wschodnią, rządzi Heartlandem; ten, który rządzi Heartlandem, rządzi wyspą świata; kto rządzi wyspą świata rządzi światem”.

Ten sam punkt widzenia wyraził Zbigniew Brzeziński na kartach książki „Wielka szachownica”. Jego zdaniem nowoczesny Azerbejdżan, jak przewidywał, stał się istotnym dostawcą energii na Zachód. Ale Baku, ze swoimi rurociągami, musiało znaleźć się w sferze wpływów Ankary, aby było naprawdę użyteczne i w pełni nadające się do tej partii szachów. Turcja uniemożliwiłaby Rosji korzystanie z monopolu na dostęp do regionu, a tym samym pozbawiłaby Rosję decydującego wpływu politycznego na politykę nowych republik środkowoazjatyckich.

A więc to, co dzieje się teraz w Górskim Karabachu, jest konsekwencją próby wdrożenia przez Zachód tej przewidzianej przez Brzezińskiego strategii dominacji, którą Wielka Brytania zaczęła realizować wiele lat temu, a następnie przyjęły ją Stany Zjednoczone.

Ciekawostką jest, że Stany Zjednoczone wcześniej udzielały pomocy finansowej Górskiemu Karabachowi na podstawie decyzji Komisji ds. Alokacji Zagranicznych. Według dyrektora wykonawczego tego komitetu, Arama Hambaryana, amerykańska pomoc finansowa pomaga „promować interesy państw w strategicznym regionie”. Po co? Nie chodzi tylko o plany globalnej hegemonii w regionie, ale także o rozwiązanie konkretnego problemu. Jak ostrzegał w 2014 roku Władimir Zacharow, dyrektor Instytutu Badań Społeczno-Politycznych regionu czarno-kaspijskiego, Amerykanie od dawna chcieli wykorzystać terytorium nieuznawanej republiki do ataku na Iran.

„Stany Zjednoczone nie rezygnują z pomysłu rozpoczęcia działań

wojennych przeciwko Iranowi. A do tego Amerykanie muszą mieć takie miejsca w bezpośrednim sąsiedztwie Iranu, z których mogą startować amerykańskie samoloty” – zaznaczył Zacharow.

Azerbejdżan, zdaniem Zacharowa, nie nadaje się do roli przyczółka dla amerykańskich sił powietrznych, ponieważ Teheran ostrzegał przed możliwością odwetowego ataku na tę republikę, jeśli zapewni aktywną pomoc militarną Stanom Zjednoczonym. „Amerykanie muszą zostawić swojego satelitę w stanie nienaruszonym. A Karabach to doskonałe miejsce na rozpoczęcie działań wojennych – podkreślił Zacharow.

Rozmieszczenie „sił pokojowych” USA w Górskim Karabachu jest integralną częścią planu inwazji na Iran. Oddziały amerykańskie wycofane z Afganistanu zostaną rozmieszczone w Azerbejdżanie.

Wojna USA z Iranem mogłaby rozpocząć się od zakrojonych na szeroką skalę operacji wojsk azerbejdżańskich w Górskim Karabachu. Następnie w celu „utrzymania pokoju” wojska amerykańskie wkroczą do Górskiego Karabachu. A potem ci „żołnierze sił pokojowych” wezmą udział w kampanii wojskowej przeciwko Iranowi.

Taka przepowiednia była kiedyś zrobiona przez rosyjskiego eksperta, dlatego możliwe jest, że jest to właśnie główna przyczyna nieoczekiwanej wojny między Azerbejdżanem a Armenią dzisiaj. Konflikt między nimi jest oczywiście spowodowany zarówno przyczynami wewnętrznymi, jak i faktem, że Ormianie nie mogą zapomnieć o ludobójstwie tureckim z 1914 roku. Jako część ZSRR żyli spokojnie, ale teraz, będąc niezależnymi republikami, padli ofiarą zakulisowych działań podżegaczy wojennych i stojących za nimi ustawiaczy świata.

Izrael, małe rasistowskie państewko, które jest faktycznym autorem polityki zagranicznej USA nie spocznie bowiem, dopóki nie zniszczy Persji. Inna sprawa, że jest to rzecz niewykonalna tylko syjoniści, cierpiący na „syndrom stresu

przedtraumatycznego” (jak to zgrabnie określił Gilad Atzmon)
jeszcze o tym nie wiedzą...

Gdyby ta syjonistyczna awantura miała zacząć się niebawem to
zgadnijcie kto pierwszy pospieszył by na pomoc swojemu
„wiecznemu sojusznikowi” i jego nadzorcy?

Autorstwo: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło: Niepodległy.pl